GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^{RO} — 132.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 17 Maja 1829 roku w Niedzielę.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

—*O nadchodzącym w dniu 12 czerwca r. b. targu na wełnę w Warszawie.*—Jakkolwiek owczarnie krajowe tak co do ilości jako i gatunku wełny corocznie znakomicie wzrastają i udoskonalają się, wątpliwości jednakże nie podpada, że przy dogodném położeniu kraju w względzie chowu owiec, a potrzebie pomnażającéj się własnych rękodzielni, wiele jeszcze, z korzyścią producentów, przedsięwziąść można w téj ważnéj gałęzi przemysłu rolniczego. Że zaś obmyślenie szybkiego i korzystnego odbytu, jest jednym z środków ku temu celowi najskuteczniejszych, wymierzono zatém wszystkie usiłowania, aby targ główny na wełnę rozwinął się, i tak potrzebie właścicieli wełny, jakotéż fabrykantów i handlujących mógł się okazać odpowiadającym. Przeszłoroczny dość znaczne już nabywcom i sprzedającym przyniósł dogodności. W roku bieżącym wcześnie poczyniono przygotowania, aby fabrykanci krajowi licznie zebrali się, i zachęceni wielorakiemi dogodnościami przywożoną wełnę skupowali. Nadto postarano się o ściągnienie obcych nabywców, dla wzbudzenia konkurencji zawsze pożądanéj chcąc chów owiec podnieść i poprawić, jak jest doświadczenie z targów zagranicznych, gdzie z wzrastającym pokupem, pomnaża się dowóz i obfitość potrzebna dla fabrykantów. Spodziewać się przeto można z niejaką pewnością, że targ tegoroczny, rozpocząć się mający dnia 12 czerwca, ze strony kupujących będzie ożywiony, a przeto zachęcić zdoła zabiegi i prace rolnika. Kiedy zatém wszystko się upewnia coby wesprzeć mogło, ważne nader w tym względzie nakłady i usiłowania właścicieli, słusznie będzie zastanowić się coby ze strony producentów przedsiębrać należało, aby wełna tutejsza, w oczach tak fabrykantów krajowych jako i nabywców zagranicznych, zyskała tę zaletę o którą każdy towar na sprzedaż idący ubiega się dla osiągnienia cen pomyślnych. Dopóki wełna tutejsza na targi obce była wywożoną, wyznać należy, że z małemi wyjątkami, ogół najczęściéj źle wymyty, nie rozgatunkowany, nawet z piasku, paszy, i t. p. obcych szczegółów nieoczyszczony, stawiał obraz o wiele odróżniający produkt tutejszy od zagranicznego, który choćby w gatunku tym samym, jednakże starannie wymyty, oczyszczony i podług gatunku owiec wydzielony, przyciągał nabywcę, wzbudzał jego zaufanie, i targ korzystny zapewniał dla producenta obcego, podczas kiedy częstokroć wełna tutejsza niskie tylko, dla tych wad, otrzymywała ceny, lub wcale nie miała kupca. Ważną jest rzeczą zaradzić tym niedogodnościom, ażeby targ tutejszy równie uczynić zachęcającym i godnym zwiedzania ze strony nabywców, jak są zagraniczne. Te same wady dały się spostrzegać w wielu partjach wełny na targu zeszłorocznym. Przywykły do podobnego handlu a gromadę na miejscu pospolicie znający spekulant pobliski owczarni, wnijść może w podobne kupno, ale fabrykant, ani obcy nabywca, wełnę nie znaną, widząc w tym stanie na targu, może tylko podawać ceny właściwe prawie najgorszemu gatunkowi jaki się znajduje w każdym wańtuchu. Jeżeli zatém chcemy korzystać z konkurencji kupujących, zamiast spuszczenia się na cenę jednego jak wyżéj spekulanta jakowego który onęż stanowi dowolnie, ze stratą sprzedającego; nie pozostaje nam inny środek, jak pilność z staranności dobrego wymycia owiec i rozdzielenia wełny z każdéj gromady na różne gatunki owiec onęż składających. Można zatém powiedzieć, iż los przyszły targów warszawskich na wełnę jest w ręku samych właścicieli owiec, a ich staranie o dostateczne wymycie i rozgatunkowanie wełny, najskuteczniejszą rękojmią wzrostu tego handlu.

Dobre wymycie odbywa się prostym i łatwym sposobem. Owce do zamaczania wskakują w wodę z wyniesionego na kilka stóp pomostu, i zaczynają bać strumieniem przepływając, przestrzeń długości 25 do 30 łokci; w ciągu tego przepływania ludzie po bokach rozstawieni, za pomocą prącików zanurzają owce, aby wełna na szyi, którą owca wynosić do góry zwykła, równie jak w innych częściach zamaczaną została. Gdy owca z tak przyrządzonéj kąpieli wypływa i grzbiet jéj okaże się nad wodą, ludzie do tego przeznaczeni chwytają one, i niedotykając runa na grzbiecie i bokach, starają się ręką dobrze zwilżyć, części dolne, równie jak pod szyją i na karku, aby wełna, zwykle w tych miejscach bardziéj zbrudzona wszędzie dobrze wodą przesiękła. Unikać należy wyciskania wody bądź jakiegokolwiek mięszania wełny na wierzchniéj, to jest celnéj części runa.

Zamaczanie to uskutecznia się przepędzaniem owiec przez wodę raz lub dwa razy; poczém wypędzają owce na pastwiska, a wieczorem wganiają do wysłanéj dobrze czystą słomą owczarni. Zamaczanie to zwykło się dziać przed wieczorem. Nazajutrz odbywa się mycie, tym samym sposobem, w tém samém miejscu i w téjże saméj wodzie, z tą różnicą, iż się owce koniecznie dwa i trzy razy przeganiają przez wodę. Za piérwszym razem przy wychodzeniu z wody, chwytają ludzie owce pojedyncze, i oczyszczają na nich dolne części i wełnę na szyi, nie ty-

kając wełny na grzbiecie i bokach. Jeżeli miejscowość dozwoli, ostatnie przepędzenie odbywa się w świéżéj czystéj wodzie tak, iżby prócz zamaczania owiec pręcikami, przez ludzi po stronach stojących, wychodzącéj z wody owcy już wcale nietykać.

Doświadczenie przekonało, iż wszelkie mycie rękami i wyciskanie z runa brudu i nieczystości, nietylko jest nie potrzebne, ale szkodliwe; gdy woda sama jak owca płynie, najdokładniéj odłączy nieledwie każdy włosek runa, oraz oddzieli i spłucze nieczystość. Przez tarcie zaś i wcieranie wełna się targa, plącze i wraz z brudem do kupy zbija; drobne zaś okruchy paszy z włosami wikłając się, mocniéj się w wełnie utwierdzają.

Próżne zaś są z myciem zabiegi, jeżeli zaraz po wymyciu owce z wełną mokrą, lub późniéj zawsze z nieco wilgotną, a przeto łatwo kurzawę w siebie przyjmującą, przeganiane będą po piaskach lub drogach, gdzie się nad owcami wznosi tuman kurzawy; a zatém przynajmniéj przez te dni kilka, między praniem a strzyżą owiec, przez podobne miejsca przepędzać nie należy, i wygony tak urządzić, aby uniknąć miejsc podobnych. Gdzie zaś inaczéj być nie może, nie pozostaje nic innego nad polewanie wodą przez te dni kilka, między myciem a strzyżą, wszelkich miejsc na którychby przy przędzeniu owiec kurzawa się wznosiła.

Gatunkowanie wełny przy strzyży powinno być dwojakie: jedno, aby w nierównych co do cienkości wełny trzodach, oddzielać znacznie różniące się od siebie owce, i wełny z tychże rązem w jedne worki nie pakować. Możnaby zatém w każdéj owczarni przyjąć podziały: Wełna najlepsza, średnia, poślednia i podług tych każdy gatunek w oddzielne wańtuchy pakować, a na wańtuchach gatunek oznaczać. Drugie zaś gatunkowanie na tém zależy, ażeby z każdego runa, szczególniéj cienkich gatunków, odłączyć pośledniе części wełny, mianowicie z nóg, karku, zadu, powszechnie nietylko grubszéj ale zawsze mniéj dobrze wymytéj. Także odchody zwykły się pakować osobno od wańtuchów z runami, podług gatunków każdéj wełny.

W pakowaniu uważa się na jednostajną ile możności miarę worków, nie dłuższych nad 6 łokci, i na silne jéj ubicie; inaczéj na deszczu łatwo zamaka, kiedy w worki mocno upakowane woda nie w siąka, a przeto zmoczona od deszczu prędko wysycha, i bez niebezpieczeństwa na otwartém powietrzu w czasie targu trzymać ją można.

Chcąc mocno wełnę upakować, należy wańtuch całkowicie spodem i z boków zaszyty uwiązać w stodole u belki, i spuścić weń pakującego wełnę, aby ją nogami lub deską okrągłą przygniatał.

W tak upakowanych wańtuchach przewiązują się, w kształcie kłębków, cztéry rogi, dla łatwiejszego dźwigania worków.

Skazówki te, z względu na ich użyteczność podają się do publicznéj wiadomości. Targ tegoroczny w Warszawie trwać będzie dni ośm. Wszelkie ułatwienia co do składu, wagi, zaliczeń jakieby żądano, i pomocy ze strony Banku są zapewnione. Deputacja czuwać będzie nad zachowaniem porządku i dogodności dla sprzedających i kupujących.

Obszerniejszy opis o myciu i strzyży owiec, przesłano kommissarzom delegowanym w obwody dla upowszechnienia pomiędzy producentami.

BERLIN. — *Dnia* 12 *maja*. — Za listy zastawne królestwa polskiego żądano na początku giełdy $87\frac{1}{2}$, przy zamknięciu $87\frac{5}{8}$ za sto. — Obligacje udziałowe z pożyczki król. pol., gotowemi, z terminem na 1 czerwca i na dalszą dostawę żądano i płacono $50\frac{5}{8}$ tal.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Stósownie do reskryptu kommisji rządowéj spraw wewnętrznych i policji z d. 13 b. m. Nr. $\frac{2053}{189}$ w dalszym ciągu oraz ogłoszonéj pod d. 11 b. m. licytacji publicznéj in minus, na dostawę 2500 beczek wapna do budowy nadbrzeża kamiennego, zawiadomia niniejszém, iż dopiero rzeczona licytacja już nie w d. 27 lecz w dniu 20 b. m. tu w ratuszu głównym o godzinie 3 z południa, odbytą zostanie, przytem zarazem odbędzie się licytacja publiczna in minus na dostawę 300 sążni kubicznych drzewa sosnowego nowéj miary warszawskiéj na potrzebę tegoż nadbrzeża, w skutku czego wzywa konkurrentów aby zaopatrzeni w vadia w gotowiźnie.

a. Na dostawę wapna w summe złpol. 1000.
b. Na — drzewa — — 500.

w terminie i miejscu oznaczonym znajdować się chcieli; warunki do licytacji w każdym czasie w biórze urzędu municypalnego przejrzane bydź mogą. — W Warszawie d. 14 maja 1829 r. — Radca stanu prezydent, *Wojda*. — Sekretarz jeneralny *Jahołkowski*.

— *Dyrekcja generalna poczt królestwa polskiego.* — Uwiadamia publiczność: iż na mocy postanowienia rady administracyjnéj, porto od obligacji udziałowych na pożyczkę krajową w obiegu będących, zniżone zostało i zastósowane do taxy na listy zastawne uchwałą rady administracyjnej zdnia 18 lutego r. 1827 postanowionéj a do wiadomości powszechnéj w pismach publicznych podanéj. Zastrzega dyrekcja tylko, aby nominalna wartość tychże obligacji udziałowych, jak wszystkich innych papierów kurs pieniężny mających, była na adressie deklarowana, i aby obligacje te w przytomności officjalisty pocztowego, podług art. 36 tyt. IV. części II. statutu organicznego pocztowego, okazane, przeliczone, i zapieczętowane były. — W Warszawie dnia 27 kwietnia roku 1829. — Radca stanu, dyrektor genlny. policji i poczt. A. *Sumiński*. — Sekret. jelny. *Widuliński*.

— *Obwieszczenie*. — Podaje do publicznéj wiadomości iż w dniu 18 m. b. i roku o godzinie 8 zrana w rynku starego miasta Warszawy sprzedawane będą więcéj dającemu, garderoba męzka, pościel, i inne ruchomości gospodarskie a to za gotowe pieniądze. — Doniesiono w Warszawie dnia 16 maja 1829 r. — Stanisław *Modzelewski* K. T. C. W. M. —

— Przybyli do Warszawy: JWW. Tatyszczew ambasador J. C. K. Mości przy dworze austrjackim; Rauch jenerał porucznik wojsk pruskich, inspektor jeneralny twierdz, szef korpusu inżenierów i jego adjutanci hrabia Bethusi i Fischer; rzeczywisty radca stanu Tanjew.

— Wyszedł z druku Nro 33 pamiętnika Kolumb i zawiéra: Wiadomość o mieszkańcach nowéj Zelandji; przez R. Lesson (dokończenie). Wiadomość o Szczawnicy w Karpatach i o znajdujących się tamże wodach mineralnych. Wiadomość o podróżach Pana Rifaud, odbywanych w rozmaitych krajach, a szczególniéj w Egipcie. Rozmaitości. Obchód małżeński w Atenach (wyjątek z opisu bezimiennego autora). Odkrycie szczeki skamieniałéj największego ze zwierząt znanych. Harem mauryłański w Rabot naprzeciwko Sale w ces. marokańskim. Pałace się

pola. Rzeka Kara-Suh. List pewnego Anglika o podróży P. Caillé. Gazeta podróży i jeografji.
— Dziś zrana ciepła stopni 7. — Wczoraj w poł. ciepła 15.

ROSSJA. — *Z Petersburga dnia 30 kwietnia.* — N. Pan obdarzył hr. Alopeusa, posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy dworze berlińskim orderem S. Włodzimierza klassy 1; rzeczywistego radcę tajnego senatora Obreskowa swoim wizerunkiem, a radcę tajnego senatora Poletica, orderem S. Anny klassy 1.

— Rozkazem dziennym z d. 14 kwietnia postąpili na jenerałów poruczników, jenerałowie majorowie: Tuczków, Kern I., Biełogradzki, Bogusławski 1., Pirogów; na jenerałów majorów pułkownicy: de Liancourt, Tatsyn I., Melików I., Tysenhauzen I., Lutze, Markle, Grews 2, Łagunów, Gordiew 2., Mazaraki, Held, Helfreich, Kelner, Samojłów, Sołodyłów, Murawiew 2., Sass 4., Tomaszewski 1., Mikulin, Oldenburg, Kruse 1., Prianiszników, Kochanów 2., Burców.

— Naczelnik oddzielnego korpusu kaukazkiego, doniosł N. Panu szczegóły o blokadzie i obronie twierdzy Akhalzyk od 20 lutego do 4 marca: Już w jesieni r. z. biegała pogłoska o wielkich przygotowaniach Turków, którzy z wyraźnego rozkazu Sułtana, mieli odzyskać twierdzę Akhalzyk, jakimbądź kosztem. Wykonanie tego przedsięwzięcia powierzone było Achmed Bekowi Adżarskiemu, i aby go do tego zachęcić, wyniesiono go na godność paszy akhalzyckiego i dano mu znaczną summę na zaciągnienie wojska. Takie zachęcenie, nadzieja rabunku i gorliwa pomoc seraskiera erzerumskiego, zgromadziły 20,000 wojska złożonego z Adżarów, Lewanów, Łazjów i innych, ze wszech stron przybyłych górali. Pomimo ostréj zimy i wielkich śniegów na górach, przyprowadzili nieprzyjaciele artyllerję przed Akhalzyk, i d. 20 lutego o godzinie 4 z rana nagle wtargnęli ze wszech stron na przedmieścia, rozpoczęli szturm z niesłychaną szybkością, zarazem uderzyli na północno-wschodnią i zachodnią część twierdzy na przestrzeni przeszło pół wiorsty, przeszli przez zewnętrzny mur, który zastępuje miejsce palisad, przystawili drabiny i w kilku miejscach usiłowali dostać się na mury twierdzy. Załoga przyjęła ich z krwią zimną wystrzałami z ręcznéj broni, granatami, bombami i gradem kamieni. Ale dopiéro, gdy się zadniło, ustąpili szturmujący i zostawili przy murach mnóstwo zabitych. Tymczasem część wojska tureckiego zagnieździła się w pobliskich domach i strzelała do twierdzy, reszta zabierała się do rabowania miasta. Waleczna załoga, tylko z dwóch niekompletnych złożona batalionów pułku hr. Paszkiewicza Erywańskiego, oraz z kompanji chersońskiego pułku grenadjerów, i 100 kozaków dońskich pułku Sergejewa, troskliwa o los chrześcjańskich mieszkańców miasta, pałała żądzą uczynienia wycieczki. To spowodowało dowódzcę twierdzy i Paszaliku, jenerała majora xięcia Bebutowa do złożenia z officerów sztabowych i dowódzców kompanji rady wojennéj, która na wniosek dowódzcy artyllerji, kapitana sztabowego Gorjeczki, postanowiła, że nie można czynić wycieczki, albowiem załoga w porównaniu z siłą nieprzyjacielską jest za słaba, zatém na pomyślny wypadek rachować nie można.

Mężny odpor oblężonych i strata Turków podczas szturmu, odstraszyły ostatnich od powtórnego usiłowania, ale natomiast rozpoczęli porządne i bardzo zręczne oblężenie. Oszańczowali się w najbliższych domach na przedmieściu, pozamykali ulice zasiekami, na 25 prętów od murów twierdzy, i utrzymywali nieustanny ogień z ręcznéj broni z takim skutkiem, iż nawet w obrębie warowni kilku naszych ludzi zostało ranionych. Oprócz tego usypali baterję obok kościoła katolickiego, a inną na przedmieściu zachodniém przy wieży Kaja Dagh; ale artyllerja nasza każdą razą obiedwie uspokojała; z tém wszystkiém bomby nieprzyjacielskie zrządzały nam w saméj twierdzy nie jedną dotkliwą stratę. Korzystając z położenia kilku domów, podłożyli w nich Turcy trzy miny, usiłowali także pozbawić oblężonych sposobności zaopatrywania się wodą. W tym celu usypali dnia 24 lutego szańce na brzegu rzeki po za skałą, która ich broniła od artyllerji wałowéj i uderzyli ze skutkiem dosyć pomyślnym na małą wieżę, która przystęp do wody zasłaniała. Aby ich ze stanowiska tego wyparować posłany został przeciw nim podporucznik Łacinników z pułku hr. Paszkiewicza Erywańskiego z 30 ludźmi. Ten skrycie skały wzdłuż obszedłszy, rzucił na szańce kilka ręcznych granatów, gdy tymczasem z wieży przy wodzie wycieczkę uczyniono. Z dwóch stron napadnięci Turcy wpadli w zamięszanie. Korzystał z téj chwili waleczny Łacinników, zdobył bagnetem ich szańce, zakłuł część załogi i ścigał resztę prawie do przedmieścia.

W nocy z d. 26 na 27 lutego, usypali oblegający wzdłuż całego naprzeciw ległego brzegu szańce z mocnemi przedpiersiami, z których dobrze utrzymywany ogień z twierdzy nie mógł ich wyparować. To bardzo utrudziło zaopatrywanie się wodą, gdyż ludzie nasi tylko w nocy mogli po nią chodzić. Mieliśmy wprawdzie inny przystęp do wody, ale chociaż był zasłoniony, jednak z powodu innych trudności tylko w ostatecznym razie moglibyśmy z niego korzystać.

Z naszéj strony artyllerja, a szczególniéj strzelcy szkodzili, ile mogli nieprzyjacielowi, sami zasłonieni workami z ziemią. Posłano także potajemnie ludzi, aby miasto zapalić, ale skutek tego przedsięwzięcia nie odpowiedział oczekiwaniu. Turcy pomimo doznanych szkód, nie stracili odwagi, ale widocznie czynili przygotowania do nowego szturmu i zburzyli w wielu miejscach mury, które palisady zastępowały, aby tym mniéj miéć przeszkód w szturmie.

Dnia 1 marca wezwał Achmed Pasza twierdzę do poddania się i dał zarazem do zrozumienia, że nie trudno mu będzie wziąć ją szturmem i że rachować może na miny, z których jedna pod północno-zachodnią wieżą napełniona już była 8 pudami prochu.

Jenerał major xiąże Bebutów przewidział to, i w miejscach, gdzie się min spodziéwano, ustawił rezerwy, a wszystko przygotował do odparcia nieprzyjaciela, w razie explozji. Załoga, nie zważając na uporczywość Turków, okazywała największą odwagę; w ciągłem oczekiwaniu szturmu, przepędzili żołnierze, pomimo ostrości pory roku, niemal bez zmieniania się, całe nocy na murach, a jednak w ciągu 12 dniowego oblężenia, nie mieliśmy nietylko chorych, ale nawet słabi z gorliwości służby, dzielili trudy oblężenia. Xiąże Bebutów obecnością swoją zagrzewał obrońców. Komendant, podpułkownik Breszern, który w wyższéj części, i podpułkow. Kugen, który w niższéj części twierdzy, rozkazy wydawał, oraz dowódzca artyllerji kapitan Gorjeczki, pomagali dowódzcy twierdzy z niestrudzoną czynnością i bacznością, a w ogólności wszyscy wyżsi i sztabowi officerowie odznaczyli się wzorową gorliwością i nieustraszonością.

Dnia 2 marca wezwał Achmed powtórnie i stanowczo twierdzę i doniósł, że brat jego, posiłek oblężonym w pomoc wysłany, między skałami borszomskiemi pobił. Wiadomość ta, której załoga nie uwierzyła, posłużyła tylko do przekonania jéj, że wojsko posiłkowe znajduje się w bliskości i dodała odwadze jéj więcéj wytrwałości. Zresztą niemogliśmy się niczego dowiedzieć o zbliżającym się posiłku, albowiem wysłanym na zwiady niepodobna było wrócić się do twierdzy.

Dnia 4 z rana spostrzegliśmy niezwyczajne poruszenie w wojsku nieprzyjacielskiém na przedmieściu; wzmagający się zgiełk, przekonywał, że się gotuje do odwrotu. Natychmiast wymierzono z twierdzy na ulice mocny ogień, i o świcie ulice już były prawie wolne od Turków.

Jenerał major xiąże Bebutów, wyruszył z 5 kompanjami pułku hr. Paszkiewicza Erywańskiego i 2 działami z twierdzy. Przed bramami trzymali się jeszcze Turcy, ale wnet wyparci zostali; usiłowali także bronić baterji przy kościele katolickim, aby ocalić swoją artyllerją, ale żołnierze nasi wypędzili ich bagnetami i zabrali im 2 działa i 2 chorągwie. O dwie wiorsty od miasta ustawił był Achmed Pasza przy przejściu przez rzekę za skałami 300 najlepszych strzelców swoich z dwoma działami. Wszakże i ci nie wstrzymali attaku naszych, ale poszli w rozsypkę przed bagnetami i zostawili 2 działa. Tylko 75 jeńców wzięto przy téj sposobności, bo trudno było poskromić rozjątrzenie żołnierzy, którzy z murów twierdzy byli świadkami okrucieństw, jakich się Turcy dopuszczali na chrześcjanach w mieście. Jenerał major xiąże Bebutów uznał za rzecz zbyteczną ścigać uciekających, gdyż wnet dostali się w góry i rozbiegli się w nich. Wrócił się zatém do miasta, gdzie wielu Turków w domach tak uporczywie się broniło, iż wysłany przeciw nim oddział, musiał do kilku domów pojedynczo szturmować, a inne, z powodu rozpaczającego oporu nieprzyjaciela, ogniem zniszczyć. Kilku officerów, wysłanych z kozakami, dla uważania nieprzyjaciela, powróciło z jeńcami i z doniesieniem, że na przestrzeni 12 wiorst nie widać żadnego Turka.

O godzinie 3 po południu ustąpił nieprzyjaciel zupełnie z miasta, ale też nie było w niém żadnego mieszkańca. Mahometanie schronili się byli zawczasu, chrześcjanie uprowadzeni byli do niewoli, a wielu, którzy niechcieli iść z nieprzyjacielem, stałość swoją życiem przypłaciło. Tylko 700 mieszkańców schroniło się do twierdzy, gdy się nieprzyjaciel zbliżał. Gdy ich na powrót do miasta odprowadzono, dali żołnierze nasi rozrzewniający dowód litości chrześcjańskiéj, każdy bowiem dzielił się z niemi, czém mógł.

W tym czasie przybyła przednia straż wojska posiłkowego, pod dowództwem pułkownika Burcowa, i teraz dopiero dowiedzieliśmy się o przyczynie spiesznego odwrotu Turków. Chcieli oni trzymać się w parowach alzwerskich, ale pułkownik Burców ominął ich zręcznym obrotem i zmuszeni zostali do odstąpienia od swego bardzo mocnego stanowiska. Achmed Pasza, dowiedziawszy się o tém, zniósł oblężenie, nie śmiał bowiem stawiać utrudzone wojsko do bitwy z zwycięzcą na otwartém polu.

Strata Turków jest bardzo znaczna. Wszystkie ulice i domy napełnione są trupami; jest podobieństwo do prawdy, że w zabitych i jeńcach stracili do 4000 ludzi, gdyż z warowni dano ognia z dział 8583, razy granatów ręcznych rzucono z murów 1354 a nabojów wystrzelano 72,880. Z naszéj strony zginęło w ciągu całego oblężenia 24 ludzi. Ranni są: z pułku chersońskiego grenadjerów porucznik Andrejew i z pułku hr. Paszkiewicza erywańskiego chorąży Wojnicz Zanoszycki, oraz 52 żołn.; kontuzje otrzymali podporucznik artyllerji Kruglów, Kommissjoner 10 klassy xiąże Gedroic, który w ciągu oblężenia dwiema baterjami z 8 dział dowodził i 14 żołnierzy.

— Ostatnie gazety petersburskie umieściły następujące wiadomości od wojska w Europie przeciw Turkom działającego, datowane 19 kwietnia: Na całéj linji, którą w Bułgarji zajmujemy, oraz nad Dunajem nie zaszło nic ważnego, wyjąwszy kilka utarczek między forpocztami. Załoga twierdzy Dziurdziewo uczyniła dwie niepomyślne wycieczki przeciw korpusowi, który ją ma na baczeniu; w drugiéj wycieczce d. 28 marca miał nieprzyjaciel 3000 piechoty i jazdy z kilkoma działami i rozpoczął ogień z ręcznéj broni przeciw kozakom, ale wysłana przeciw niemu artyllerja i gwałtowny attak dwóch pułków huzarów odpędziły go do twierdzy; zadano mu znaczną stratę i wzięto kilka jeńców.

W ciągu upłynionéj zimy zatrudniało się naczelnictwo wojska przygotowaniem zasobów do przeprawy przez Dunaj pod Sylistrją i w tym celu kazano we wsi Fundeni nad rzeką Arijs stawiać pontony, aby je z początkiem wiosny spuścić na Dunaj, a przez Dunaj sprowadzić je na rzekę Bota do wsi Karalasz, naprzeciw Sylistrji. Transport ten połączony był z trudnościami i niemałém niebezpieczeństwem, gdyż nieprzyjaciel, który szczątki flotylli pod Sylistrją skoncentrował, góruje na Dunaju przy téj twierdzy. Pomimo tego przedsięwzięcie to powiodło się w skutku śmiałych, ale dobrze rozważonych rozporządzeń jenerała majora inżynierów Szyldera, według których pontony d. 8 kwietnia na rzekę Arijs rzucone, a dnia 11 kwiet. na Dunaj spuszczone zostały i nazajutrz po południu już na rzece Bota się znajdowały. Przy téj sposobności nietylko nie ponieśliśmy żadnéj straty, ale nawet ochotnicy pułku archangielskiego i wołogdzkiego zabrali turecką korwettę kupiecką na któréj się znajdowało siedmiu ludzi. Jenerał major Szylder kazał natychmiast założyć dwa szańce przy ujściu rzeki Bota i zastąpić zdobytą korwetą statek mały, który służył za okręt straży. Korwettę uzbrojono 4 działami.

Bryg Ganimedes pod kapitanem porucznikiem Uszakowem, zabrał d. 12 kwietnia niedaleko Inada okręt turecki, który wiózł amunicję do Stambułu.

Jeńcy i dezerterowie z naddunajskich twierdz tureckich jednozgodnie donoszą, że załogom brakuje żywności, szczególniéj zaś w Szumli, dokąd niedawno przybył wielki wezyr z 12,000 wojska regularnego. To samo potwierdzają inne wiarogodne doniesienia, według których także w Stambule ludność z większemi coraz walczyć musi nieszczęściami.

Wódz Czapan Oglu, który dowodził w Nikopolis, aresztowany został w tych dniach przez wysłanego od Sułtana Kapidzi Baszę i powieziony jest na wygnanie. Sądzą, że w drodze straci głowę.

Ponieważ piękna pora roku, rozpoczęciu działań wojennych sprzyja, przeto naczelny wódz uznał za rzecz potrzebną przenieść główną kwatérę bliżéj Dunaju, i z téj przyczyny oddalił się z nią z Jass dnia 14 kwietnia. (J. R.)

WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR NARODOWY. Dziś komedjo-opera: *Lunatyczka wiejska* i balet: *Nowy Narcyz.*

GABINET TOPOGRAFICZNY w salach redutowych.